

O. prof. Ignacy Kosmana: Św. Maksymilian patronem przedsiębiorców

Nie wystarczy być sprawnym managerem. Trzeba być jeszcze człowiekiem. Człowiek przedsiębiorca – na wzór św. Maksymiliana – winien cechować się „maksymalnymi” normami jakości nie tylko w zakresie produkcji, ale i moralności – przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Świadek tekst o. prof. Ignacego Kosmany.

Taki postulat wniosła grupa polskich przedsiębiorców skupionych wokół projektu Start-upNaMaxa.

Ktoś mógłby zaproponować: jak to, człowiek w pasiaku – nawet nie człowiek: numer, który można wykreślić chemicznym ołówkiem z rejestru; robak, którego miejsce jest w błocie; rzecz bez wartości, którą można podeptać – ma zostać patronem ludzi przedsiębiorczych? Jednostek silnych, władczych, niezależnych?

A jednak, kandydatura wydaje się ze wszech miar godna poparcia. Oświęcim nie był wszak miejscem klęski zakonnika. Przeciwnie. Klęskę poniósł cyniczny i prymitywny lagerführer. Gdy nadeszła chwila prawdy – przegrał „pan życia i śmierci”; zwycięzcą okazał się człowiek, choć jego *postać była niepodobna do ludzi*.

W istocie, o. Kolbe był człowiekiem wielkiego formatu – nie tylko duchowego, ale i tego w wymiarze czysto ludzkim, biznesowym. W trudnych czasach, w jakich mu przyszło żyć i działać, zainicjował własny, oryginalny start-up. Nie było nim oczywiście wydawanie czasopisma; czyniło to wiele wydawców. Oryginalny był pomysł „finansowania” przedsięwzięcia, jego rozmiar i cel. Bankiem rycerskiego konta („Rycerz Niepokalanej” wydawany przez MI) była sama Niepokalana. Ona też określała wielkość i cel przedsięwzięcia: zdobyć cały świat dla Chrystusa. Rzecz jasna – przez Nią. Przez Niepokalaną. Wybrany „przedsiębiorca” okazał się wręcz idealnym kandydatem. Człowiek z wizją globalną przyszłości; charakteryzujący się determinacją, pro-aktywnością, konsekwencją w postępowaniu i dążeniu do celu. To więcej niż przedsiębiorca. To PATRON przedsiębiorców.

Mogłoby się wydawać, że współcześni ludzie biznesu dalecy są od tak „zamierzchłych” pomysłów. Owszem, kiedyś każdy cech miał swego patrona. Ale dzisiaj? W dobie ekspansywnej technologii? Po co przedsiębiorcom patron? Mają przecież lepsze sposoby na swój start-up albo rozwinięcie już istniejącego biznesu. Skąd zatem ten pomysł, ta propozycja? Może to „zakulisowe knowania” Kościoła? Nie.

Żeby nie być gołosłownym, poniżej przytoczę tekst petycji wspomnianej grupy przedsiębiorców, skierowanej do papieża Franciszka, przesłane również do Niepokalanowa z prośbą o franciszkańskie poparcie:

Kochany Ojcie Święty! Jako przedsiębiorcy dobrze wiemy, że w świecie biznesu potrzeba inspirujących postaci. Tylko głęboka inspiracja daje wolę i samozaparcie konieczne do czynienia sobie ziemi poddanej. Za jedną z takich osób uważamy św. o. Maksymiliana Marię Kolbego. Znany jest głównie ze swojej bohaterskiej śmierci w Auschwitz, gdzie oddał życie za nieznanego więźnia, będącego ojcem rodziny, ale pamiętamy go także jako błyskotliwego przedsiębiorcę, wydawcę, publicystę i sprawnego zarządcę, który bezkompromisowo podążał za swoją pasją. W ciągu kilku lat osiągnął niespotykaną dynamikę rozwoju swoich przedsięwzięć, bijąc ówczesne (a nawet dzisiejsze) rekordy zasięgów, nakładów, a wszystko to z wykorzystaniem najnowocześniejszych ówczesnych technologii. Nie poprzestał na tym – planował także loty w kosmos. My, niżej podpisani, jesteśmy osobami różnych wyznań, mamy różne poglądy, ale łączy nas jedno – szacunek dla ludzi z wizją, przedsiębiorców. Zgodnie uważamy, że spektakularne dokonania i sylwetka św. Maksymiliana Marii Kolbego powinny być dla wielu przedsiębiorców wzorem i inspiracją w pracy. Dlatego zwracamy się do Ojca Świętego z prośbą o ustanowienie św. Maksymiliana Marii Kolbego patronem przedsiębiorców i start-upów. Liczymy na przychyłność w tej sprawie, znając troskę Waszej Świątobliwości o budowanie lepszego świata na co dzień.

Nic dodać, nic ująć! Ale – zadajmy raz jeszcze to pytanie – po co przedsiębiorcom potrzebny jest święty patron?

Odpowiedzi dostarcza nam tak obserwacja współczesnego biznesu jak i Słowo Boże. Czytamy w nim: „Oto woła zapłata robotników, zniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana

Zastępów” (Jk 5, 4). Rzeczywiście, mamy do czynienia z powrotem „dzikiego kapitalizmu”, wyzysku pracowników najemnych, upodlenia godności ludzkiej.

Nie wystarczy być sprawnym managerem. Trzeba być jeszcze człowiekiem. Człowiek przedsiębiorca – na wzór św. Maksymiliana – winien cechować się „maksymalnymi” normami jakości nie tylko w zakresie produkcji, ale i moralności.

Św. Maksymilian do dziś imponuje przedsiębiorcom swoją skutecznością i dobrem, które czynił. Kierował się siedmioma zasadami.

Po pierwsze, każde dzieło zaczynał z wizją końca; wiedział dokąd podąża, przez co lepiej rozumiał *tu* i *teraz* oraz *tam* i *potem*; umiał zbalansować emocje związane ze startem z antycypacją sukcesu na mecie. Zaczynać z wizją końca oznacza własną wizję zarówno przedsięwzięcia, jak i – co trudniejsze – życia. Stąd też nieodzowne w działalności przedsiębiorcy są wartości. Św. Maksymilian wyznawał system zapisany w jego życiowym credo: *wszystko dla Boga – przez Niepokalaną*.

Po drugie, o. Kolbe kierował się zasadą procedencji. Priorytetowo traktował rzeczy, sprawy – najpilniejsze, konieczne, ważne. Przez swą działalność wydawniczą pragnął promieniować na otoczenie, zdobywać dla Niepokalanej dusze, by zakrólowała w sercach wszystkich, „co są gdziekolwiek na świecie, bez względu na różnicę ras, narodowości, języków i także w sercach wszystkich, co będą kiedykolwiek aż do

skończenia świata”. Taki był jego ideał. Główna zasada działania. I najsolidniejszy „bank”. Niewyczerpalny, jak u wdowy z Sarepty, dzban – czytaj: konto.

Stąd bierze źródło trzecia zasada: fundament kolbiańskiej przedsiębiorczości. Jest nią miłość do Niepokalanej. Uważał, że wierność tej zasadzie jest gwarantem sukcesu, wszak przecież to *Ona wszystkie herezje zniszczyła na świecie i depcze łeb smokowi*.

Po czwarte, przedsiębiorca winien być Bożym człowiekiem, na wzór Chrystusa; miłować Boga i bliźniego. Co to znaczy miłować bliźniego w przedsiębiorstwie? To znaczy rozumieć każdego pracownika, słuchać go uważnie, wychodzić naprzeciw jego oczekiwaniom. Trzeba pamiętać, że o. Maksymilian miał 750 pracowników (1937). Każdego słuchał z uśmiechem; nie przerywał w pół zdania, nie komentował, nie krytykował. Ojciec Kolbe na coś się ze swoją „załogą” umówił. Umówił się właśnie na realizację ideału. On i bracia byli „wspólnikami tego biznesu”.

Ważnym czynnikiem wspomagającym zyski przedsiębiorstwa jest dotrzymywanie zobowiązań. To piąta zasada przedsiębiorczości według o. Kolbego. Św. Maksymilian nigdy nie odstąpił od realizacji ideału, nie zamienił go na inny, ani nie rozmienił na drobne. Mógł przecież zadowolić się finansowym zyskiem i nie inwestować dalej. Nie! Tak pojmowany zysk byłby dla niego przekleństwem. Nie chciał takiego interesu.

Po szóste, swoje plany przedstawiał braciom w sposób klarowny i prosty. Wyznaczał cele, ale dawał również środki do ich realizacji. Jakie to środki? Pierwszy to osobista wolność pracownika. Wiedział, że z *niewolnika nie ma robotnika*. Drugi to rozwój osobowości i zdolności: kształcenie. Trzeci – to pasja; ta jedynie zdolna jest cokolwiek stworzyć, być twórcza. W przeciwnym wypadku robotnik będzie przypominał maszynę: będzie pracował na „jedno kopyto”, bez inwencji i polotu. Pasji nauczyć nie sposób. Potrzebny jest własny przykład. I ten dawał swoim podwładnym – Ojciec Dyrektor. (Tak, tak! Tak nazywano o. Kolbego).

Po siódme wreszcie, w przedsiębiorstwie nieodzowna jest spójność działań. Jej miarą jest wzajemna uczciwość: uczciwość przedsiębiorcy i załogi. Nikt nikogo nie oszukuje. Nie tak, jak w *czasach słusznie minionych* (i nie tylko!), kiedy pracodawca udawał, że płaci, a robotnik symulował pracę. Uczciwość ta polega – z jednej strony – na starannym, solidnym, fachowym i terminowym wykonaniu podjętej pracy; z drugiej zaś – na równie starannej, solidnej i terminowej zapłacie.

O „przedsiębiorczym sukcesie” o. Kolbego zdecydowały również jego cechy osobowości: bezinteresowność w podejmowaniu kolejnych działań i nie kierowanie się względami ambicjonalnymi. I najważniejsze – moralność, której miarą było rekolekcyjne postanowienie: *chcę być świętym, świętym jak największym*. Ojciec Maksymilian był wręcz „skarbnicą postępowania moralnego” – przepełnioną, nad-obfitą. Z tej „nadobfitości” udzielało się wszystkim, którzy choćby na chwilę zetknęli się z niepokalanowskim gwardianem-przedsiębiorcą. W istocie realizowało się Chrystusowe przesłanie: „Tak

niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Taka winna być dewiza życia i działań prawdziwego przedsiębiorcy.

To kolbiańskie światło aktywizowało braci do działania. Promieniowało także na zewnątrz, na otoczenie. Owszem, czasami potrzebna była drobna perswazja bądź stosowna rada, nigdy jednak nie była ona rygorem.

Strategia działania o. Kolbego była prosta, jak ideał Rycerstwa Niepokalanej. Nic nie obowiązywało pod grzechem: „miłość bez granic ku Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim przez Niepokalaną połączyć” – była jego jedynym bodźcem. I wskazaniem.

O. Maksymilian jest swoistym ostrzeżeniem dla wszystkich przedsiębiorców, że zysk firmy o tyle ma sens, jeśli nie jest on realizowany kosztem dobra człowieka. Człowiek jest najważniejszy. To człowiek ma panować nad środkami technicznymi i decydować o nich, a nie odwrotnie. Można stworzyć silną markę przedsiębiorstwa, ale to za mało, aby było ono w pełni rentowne. Istnieje niebezpieczeństwo, że zbankrutuje duchowo.

I przed tym bankructwem ma chronić współczesnych przedsiębiorców ich święty Patron – św. Maksymilian Maria Kolbe.

O. dr hab. Ignacy Kosmana OFMConv

